Nr. 19. We Lwowie Piątek dnia 19. Stycznia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 5 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego

(wygłoszona w Sejmie dnia 17. stycznia br. przy motywowaniu wniosku o zmianę ustawy o kosztach zakładania szkół ludowych.)

Wysoki Sejmie!

Wniosek, który miałem zaszczyt przedwczoraj imieniem grona posłów konserwatywnych przedłożyć, dotyczy zmiany tych paragrafów tytułu drugiego ustawy z 2. maja 1873, które stanowią o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wedle dziś obowiązującej ustawy stanowi art. 18, że na płacę nauczycieli płaci gmina 9% od podatków stałych, a obszar dworski 3%. O ile te świadczenia nie wystarczą, pokrywa się płace nauczycieli z funduszu szkolnego okręgowego, na który wstawiamy do budżetów powiatowych 3% dodatku do podatków, resztę zaś pokrywa fundusz szkolny krajowy. Chcąc przystąpić do zmiany zasady, w tym paragrafie ustanowionej, musimy przypomnieć sobie powody, które skłoniły ustawodawcę w roku 1873 do przyjęcia tej zasady. Przedkładając wnioski, co do kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych, komisja szkolna z r. 1873 proponowała, by koszta na płace nauczycieli pokrywane były z funduszu okręgowego i krajowego, a przeto równomiernie przez gminy i obszary dworskie. Zarazem jednak proponowała komisja ustanowienie opłat szkolnych, od których prawdziwie ubodzy uwalniani być mieli. Gdy jednak już podczas debaty nad ustawą powstały obawy, że opłaty szkolne utrudnią wykonanie przymusu szkolnego, postawiono w izbie wniosek, by jako ekwiwalent opłat szkolnych, płaciły dwory 3%, a gminy 9%. Gdy się tak przedstawi historję tej różnicy w normie przyczyniania się do płacy nauczycieli, to jej za niesłuszną uważać nie można było wobec faktu, że stosunek między dziećmi z gminy, uczęszczającemi do szkoły, a dziećmi z obszaru dworskiego w żadnej nawet gminie nie odpowiada stosunkowi cyfr 3 do 9. Że tak było istotnie, tego najlepszym dowodem, że postanowienie to jednomyślnie uchwalone zostało bez najmniejszej opozycji, pomimo, że wówczas zasiadało w Sejmie kilkudziesięciu włościan, tak Polaków, jak i Rusinów. Pamiętać trzeba o tem należy, że takie opłaty szkolne istnieją jeszcze dzisiaj w niektórych krajach koronnych, jak np. w Czechach.

Jeżeli przeto z ustawie ta bezwzględna, a czasem twarda sprawiedliwość, której podstawą tylko cyfra, wtedy obok zrównania prestacyj szkolnych należałoby wprowadzić opłaty szkolne, któreby obciążały tych, którzy ze szkoły bezpośrednio korzystają.

Ale my wiemy i pamiętamy, że opłaty w szkołach ludowych możliwe tam, gdzie przeciętny włościanin jest zamożny, i tam, gdzie potrzeba szkoły u każdego jest tak głęboko wpojona, że on pomimo opłat ze szkoły nietylko korzysta, ale się bez niej obejść nie może, byłyby zabójstwem dla szkoły na wsi, gdzie włościanin przeciętnie jest ubogi i gdzie niestety nie zawsze i nie wszędzie potrzebę i korzyść szkoły pojmuje. Zresztą opłaty szkolne obok przymusu szkolnego musiałyby w ludności wywołać niechęć dla szkoły i rozgoryczenie.

Jeżeli zaś opłaty szkolne uważamy za niemożliwe, chcemy też usunąć z ustawy to, co było tych opłat ekwiwalentem i dlatego proponujemy zupełne zrównanie prestacyj szkolnej na 6%. Rezultatem tej zmiany ustawy jest naturalnie to, iż gminy opłacałyby na płacę nauczycieli o 3% mniej, niż dotąd, obszary dworskie o 3% więcej.

Gdy zaś to, co fundusz szkolny miejscowy przez zmniejszenie prestacyj szkolnych gminie traci będzie większem, niż to co przez podwyższenie prestacyj obszarów dworskich zyska, przeto różnica spadnie na fundusz szkolny krajowy, który w myśl obowiązujących ustaw w ostatnim rzędzie dopłaca, o ile fundusz szkolny miejscowy i okręgowy nie wystarcza.

Proponując przeto równomierność prestacyj szkolnych w art. 18., chcemy zaznaczyć, że — gdy nam wszystkim równo na szkole ludowej zależy, gdy wszyscy równo szkoły ludowej pragniemy, przeto, pomimo słusznej zasady, iż bezpośrednie użytkowanie szkoły mogłoby być także pewną podstawą prestacyj szkolnych — my tej zasady wprowadzać nie chcemy i pragniemy ciężary szkolne zupełnie równomiernie ponosić, bo wierzymy i chcemy wierzyć, że pożytek i korzyść ze szkoły spada na cały kraj i na wszystkie stany bez względu na to, czy kto z tej szkoły korzysta, lub nie.

Co do tak zwanych ciężarów rzeczowych, tj. wydatków na wystawienie, lub najem, oświetlenie, obsługę szkół, na zakupno gruntu pod szkołę, lub pod ogród itp., to te normuje § 24. ustawy, który postanawia, że ciężary te ponosi gmina, a obszar dworski przyczynia się do ich pokrycia 3% dodatków do podatku.

Proponowana przez nas zmiana ustawy i tutaj wprowadza zupełną równomierność pomiędzy gmin i obszarów dworskich, a to nietylko jako konsekwencję zmiany art. 18., ale i z innych powodów.

Z jednej strony faktem jest, że brak budynków szkolnych, jak to się ze sprawozdań rady szkolnej okręgowej okazuje, w wielu wypadkach uniemożebnia lub tamuje wejście w życie szkół, z drugiej strony również w wielu wypadkach budowa szkoły jest znacznym ciężarem dla gminy i jest często powodem jej zniechęcenia dla szkoły. Z temi obydwoma faktami chcemy się liczyć i przyjmując równą prestację z gminami na budowę i utrzymanie szkół, chcemy przynieść gminom istotną i bardzo znaczną ulgę, a zarazem chcemy umożliwić powstawanie szkół tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Faktem jest, że już dotąd wiele dworów dopomagało gminom przy budowie szkół ponad obowiązującą ustawę, dostarczając placu pod budowę, materjałów budowlanych lub gotówkę i gdyby to, co się dzieje często, działo się zawsze i wszędzie, nie byłoby może potrzeby zmiany artykułu 24. obecnej ustawy. Skoro jednak pragniemy przez równomierność prestacyj na budowę, przez dwór i gminę opłacanych, ułatwić budowę szkół i gminom ulżyć, to zastrzedz się musimy, by zmiana ta nie stała się hasłem do wymagania budynków, ponad możność lub potrzebę kosztownych. Dla tego zaznaczamy, że tak, jak to w tej Izbie już tylokrotnie wypowiedzianem było, pragniemy, aby władze szkolne użyły całego swego wpływu i stanowczej ingerencji, by czynniki miejscowe w najlepszej, ale często źle pojętej chęci rozwoju szkolnictwa, nie domagały się kosztownych budynków, lecz przeciwnie starały się o to, by budynki te były prawdziwie trwałe, ale nie drogie i odpowiadające tylko rzeczywistym potrzebom.

Przez proponowaną zmianę artykułu 24. nakładamy na obszary dworskie nowy i znaczny ciężar, — nie chcemy tego taić, — ciężar ten będzie szczególnie dotkliwym dla obszarów dworskich w tych miejscowościach, gdzie dotąd szkoły nie ma i gdzie przeto w bliższej lub dalszej przyszłości budowa szkoły jest nieodzowną.

Faktem jest, że przez tę zmianę ustawy w pojedyńczych gminach będzie obszar dworski, który ze szkoły bezpośrednio nie korzysta, płacił więcej, niż gmina, ale stosunek taki będzie miał miejsce tam, gdzie siła podatkowa gminy jest mała i gdzie przeto powołanie i wybudowanie nowej szkoły było albo niemożliwem, albo musiało być uważane przez gminę jako klęska. Otóż to są powody, dla których nie wahaliśmy się tę zmianę proponować, bo to, co uzyskać chcemy i to, czego uniknąć pragniemy, jest ofiar warte.

Jako konsekwencję zmiany art. 18 i 24 proponujemy zmianę artykułu 14. Gdy bowiem według dotychczasowej ustawy art. 14 postanawiał, iż obowiązek zakładania i utrzymania szkół ciąży w pierwszym rzędzie na gminie, to według proponowanej przez nas zmiany, obowiązek ten ciąży na gminie i obszarze dworskim. Myśli i zasadniczego znaczenia tej zmiany ani wyjaśnić, ani uzasadniać nie potrzebuję, a mam sobie tylko prawie za obowiązek tu podnieść, że zmiana taka proponowaną była już podczas uchwalenia ustawy z r. 1873.

Poprawka w tym kierunku wówczas w izbie postawiona upadła, w imiennem głosowaniu większością 6 głosów. Autorem tej poprawki — może dobrze będzie o tem pamiętać — był Kazimierz Grocholski.

Oto, panowie, krótki i prosty komentarz, jaki dać chciałem do mego wniosku. Starałem się z umysłu nie wychodzić ani na chwilę od realnych i dzisiejszych stosunków, choć może dziś bardziej, niż kiedykolwiek, myśl biegnie do wspomnień niestety już dalekiej przeszłości, gdzie ona znajduje i cieplejsze i gorętsze uzasadnienie tego wniosku, niż to, które ja wypowiedzieć jestem w stanie. Z drugiej strony i nie jedna myśl, powiedzmy nie jedna nadzieja na przyszłość, łączy się z zasadą, jaką we wniosku naszym wypowiadamy i o tem jednak z umysłu nie wspominam. Nie dlatego, jakobym tych nadziei nie miał, lub ich znaczenie lekceważył, ale dlatego, bo pragniemy, by projektowana zasadnicza zmiana ustawy uchwaloną została przez ten Sejm, przez tę większość sejmową z tych względów, które w krótkości wypowiedziałem. (*Brawa*).

Nowy ciężar, jaki na obszary dworskie spada, chcemy przyjąć z całą świadomością, chętnie i z sercem i mamy nadzieję, że przez kraj i przez tych, którym ten wniosek przynosi ulgę i przez tych, na których nakłada nowy ciężar, należycie zrozumiani zostaniemy. (*Brawa*).

A teraz jeszcze jedna tylko uwaga. W roku bieżącym święcimy historyczną rocznicę, która po tylu smutnych i bolesnych, ma dla nas wyjątkowy urok.

Znaczenie tej rocznicy i jej urok nie polega w chwilowym błysku oręża, a przedewszystkiem w tem, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym wspólnym sztandarem (*brawa*).

Reformą ustawy szkolnej, którą proponujemy, pragniemy, by kraj, Sejm i większość konserwatywna tego Sejmu tę rocznicę uczciła (*brawa i oklaski*).

Dziś sztandarem, pod którym nad naszem odrodzeniem pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę i o uobywatelenie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równemi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność nowe ponieść ciężary.

Niech ta reforma będzie z naszej strony wyrazem tego, iż sprawa oświaty leży nam gorąco na sercu i że ją miłością otaczamy i czynnem popierać chcemy. Niech ona będzie z naszej strony aktem wiary, że szkoła, która jest tylko jednym ze środków oświaty i wychowania, działać będzie zawsze tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym (*brawa*), że wychowywać będzie lud na obywateli, świadomych nie tylko swych praw, ale i obowiązków (*brawa*), — obowiązków wobec Boga, ojczyzny i społeczeństwa (*brawa*).

A na koniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak, jak my z dumą i pociechą nawiązywać możemy nasze działanie do tradycyj, przekazanych nam przed stu laty, tak też i ci, co kiedyś po nas przyjdą, znajdą w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne (*brawa*). Pod tem hasłem i pod urokiem tych wspomnień, polecam nasz wniosek życzliwości wys. izby, a na razie pod względem formalnym wnoszę odesłanie go do komisji szkolnej. (*Przeciągłe oklaski i brawa.*)

Coraz lepiej.

Nasi „bracia" Rusini, a przynajmniej pewna lecz niestety większa ich część, nie ustaje w swym pochodzie moralnym ku Rosji i coraz usilniej stara się w lud ruski wpoić przekonanie, że tylko w caracie dla niego jest zbawienie, i że Polacy to gnębiciele, jedyni winowajcy, iż lud ruski ginie w biedzie i nędzy. Nienawiść, zaszczepiana przez prowodyrów, owładniętych istnym szałem moskalofilskim, sięga już prawie szczytu, to też bezczynność nasza pod tym względem powinna raz nareszcie ustać, powinniśmy wreszcie otworzyć oczy i nie pozwolić plenić się chwastowi, który zaraża urodzajną rolę. Wyrwać go należy z korzeniem, gdyż inaczej czeka nas los bardzo smutny; możemy się stać ofiarami własnej pobłażliwości i za daleko trochę posuniętej tolerancji, jak w tym wypadku — dla jednej i dla drugiej strony szkodliwej.

Powodem do słów powyższych są wiedeńskie wydawnictwa Grigorja Kupczanki, między któremi naczelne zajmuje miejsce *Proswieszczenje, gazeta dla russkawo naroda*, wychodząca co miesiąc, a kosztująca z przesyłką do Rosji trzy ruble rocznie. Jak widzimy, już sam tytuł brzmi czysto po rosyjsku, cóż dopiero mówić o treści. Jest ona nędzna, naszpikowana frazesami moskalofilskiemi i pansławistycznemi, przedewszystkiem jednak musimy zwrócić uwagę na winietę, z której przebija się cała ohydna tendencja tego pisma.

I tak — po lewej stronie znajdujemy tam widok wspaniałego miasta rosyjskiego, wśród którego jakby w promieniach słońca błyszczy pięć kopuł prawosławnego soboru, po prawej zaś mamy nędzną wioszczynę galicyjską, z cerkwią, otoczoną topolami. Ten widok jest smutny jakiś i ponury, jakby mówił wprost do ludu: „patrzcie jak tu u mnie nędznie i ubogo— spojrzyjcie na lewo, tam macie dobrobyt i szczęście. Patrzcie, jak tam słońce świeci, a tu nad nami jakie czarne wiszą chmury".

Ślepyby się nawet mógł domacać, co znaczy to zestawienie tego wspaniałego rosyjskiego miasta z nędzną wioszczyną galicyjską. Rysunki te mówią daleko więcej, niżby to potrafiły choćby z największym zapałem napisane słowa. Wiadomo, ilu pomiędzy ludem ruskim jest analfabetów, drukowany papier takiego człowieka nie zajmie, ale zwróci on z pewnością uwagę na „obrazek". Zręcznie przez agitatora wypowiedziany opis dokona swego i oto z chłopa ruskiego staje się wróg własnej ziemi i własnego ludu, czciciel caratu; przecież tam, gdzie słońce świeci i gdzie cerkwie mają takie złote kopuły, musi być daleko lepiej, niż tutaj. Czyż to nie jasne i nie wymowne zarazem?

Treść — jak już powiedzieliśmy — jest marną, a naczelne w niej miejsce zajmuje portret warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki wraz z biografją tego pana. Pytamy się, co może lud ruski obchodzić jenerał rosyjski? Apoteozować go może p. Kupczanko chyba tylko dlatego, że Hurko stanowi dzisiaj typ gnębiciela Polaków. Co to za zły naród muszą być ci Polacy, skoro nawet taki dobry jenerał ma z nimi tyle kłopotu! Czy to nie jest szczepieniem nienawiści?

Idźmy jednak dalej. W artykule pt. „Słowianie" objaśnia autor lud ruski o pochodzeniu Słowian, a między innemi opowiada, jak wielką i potężną jest Rosja, wzywając w końcu wszystkich *russkich* do połączenia się w jedno ciało. Ustęp ten brzmi:

„Tylko w tem połączeniu się leży nasza siła, we wzajemnej miłości tylko nasze zbawienie i zwycięstwo nad naszymi wrogami, którzy chcą nas zdusić i zgnieść."

Wobec portretu Hurki i jego biografji chyba nietrudno odgadnąć, kim mają być ci „nasi wrogowie".

Dalsza treść numeru pierwszego jest nieciekawą i dla nas bez interesu; natomiast musimy się zająć broszurą *Russkij Narod*. Zawiera ona dwadzieścia cztery rysunki różnych typów ruskich z Galicji, Węgier i Rosji. Broszura ta, posiadająca 26 stronic druku — mówiąc nawiasem — dość starannie pod względem zewnętrznym wydana, kosztuje tylko 10 ct. Taniość zachęcająca w istocie do kupna. Autor jej, zdaje się, Kupczanko sam, pisze w końcu broszury:

„Zważywszy więc, że wielki naród *russki* podzielony jest na części, i my wszyscy *Russkij* tak w Austrji, jak w Rosji, należymy do jednego rodu, do jednego pokolenie, do jednego plemienia, jesteśmy sobie wszyscy co do jednego rodzeni bracia i siostry i stanowimy jedną wielką rodzinę, która się zowie *Russkij Narod*."

Te kilka słów chyba wystarczą za wszystkie komentarze! Dodamy w końcu, że wydawnictwa Kupczanki pisane są po rosyjsku, choć tu i owdzie jakieś ruskie słowo się znajduje. — Na wydawnictwa te zwracamy uwagę, mogą się one stać niezadługo szalonym środkiem agitacji moskalofilskiej.

Caveant consules...

Sprawy sejmowe.

(Subwencja na budowę teatru polskiego w Krakowie.)

Prezydent miasta Krakowa wniósł imieniem miasta na ręce Wydziału krajowego petycję do Sejmu o udzielenie subwencji z funduszu krajowego w kwocie 250.000 zł. na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie.

Uchwałą z dnia 22. stycznia 1887 przyznał Sejm w zasadzie gminie m. Krakowa na rzecz budowy nowego teatru subwencję z funduszu krajowego w kwocie 100.000 zł., zastrzegając sobie decyzję, czyli ta subwencja ma być wypłaconą gminie w kapitale, czy też polegać ma na przyjęciu zobowiązania do płacenia procentów i amortyzacji od pożyczki 100.000 zł., którąby gm. m. Krakowa zaciągnęła.

Sejm uchwalił powyższą subwencję w przypuszczeniu, że koszta budowy nowego teatru w Krakowie wynosić będą około 400.000 zł., a przypuszczenie to oparte było tak na uchwale rady miejskiej z r. 1886, jak i na ówczesnej petycji gminy m. Krakowa, która prosiła o amortyzację z funduszu krajowego kwoty 100.000 zł. z pożyczki 450.000 zł. przez gminę na budowę teatru zaciągnąć się mającej.

W obecnej petycji domaga się gmina subwencji w kwocie 250.000 zł., a prośbę swą motywuje znacznem podwyższeniem kosztów budowy teatru, które wynosić mają 760.000 zł., nie licząc wartości gruntu.

W sprawozdaniu, jakie Wydział krajowy o petycji tej Sejmowi przedłożył, podniesiono, że jakkolwiek potrzeba tak znacznego przekroczenia sumy, pierwotnie na budowę teatru preliminowanej, nie została dotychczas wyjaśnioną ani umotywowaną i jakkolwiek nie przedłożono szczegółowych rachunków na dowód, że wydatek na tę budowę rzeczywiście 760.000 zł. wynosi, to jednak żadnej wątpliwości nie ulega, że wydatek, przez miasto Kraków na budowę teatru poniesiony, przekroczył o wiele sumę 400.000 zł., którą pierwotnie na tę budowę przeznaczono i którą Sejm przyjął jako premisę przy uchwaleniu w r. 1887 subwencji w kwocie 100.000 zł.

Wydział krajowy podnosi, że finanse gminy m. Krakowa, jak to Sejmowi wiadomo, znajdują się w stanie niezbyt pomyślnym i że obarczenie tej gminy tak znacznym wydatkiem na cel budowy teatru, połączone byłoby z uszczerbkiem dla innych ważnych jej potrzeb.

Zważywszy, że gm. m. Krakowa zapewniła reprezentacji kraju a względnie Wydziałowi krajowemu odpowiedni wpływ na losy teatru polskiego w Krakowie od chwili wybudowania nowego gmachu teatralnego i uczyniła tem zadość głównemu warunkowi, pod jakim subwencja na budowę teatru została w zasadzie uchwaloną, sądzi Wydział krajowy, że należałoby przychylić się częściowo do petycji gm. m. Krakowa i przyznać jej subwencję z funduszu krajowego w kwocie podwyższonej 150.000 zł.

Co do sposobu wypłaty tej subwencji przedstawia się, zdaniem Wydziału krajowego, alternatywa: albo wypłata całego kapitału naraz, albo też przyjęcie przez kraj zobowiązania do płacenia procentów i amortyzacji od pożyczki w kwocie 150.000 zł., którąby gmina m. Krakowa zaciągnęła.

Wydział krajowy jest zdania, że ten drugi

---

7)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Lecz wierszoklectwo — ciągnął Roger — bawiło mię z razu, potem zajmowało coraz żywiej i stałem się z czasem poetą „z namaszczenia", jak to się wyrażają z przekąsem moi krytycy. W pogoni za wrażeniami zacząłem przebiegać Anglję i kontynent — a była to podróż niby pośrednia pomiędzy niedostatkiem Goldsmitha, a zbytkiem Byrona... Wówczas wydałem też pierwszy tomik poezyj moich, z którcmi krytyka sromotnie i niegodziwie się obeszła. Wytknięto mi hurmę błędów najrozmaitszych, a ani odrobiny zalet. Zgniewany, spakowałem manatki i udałem się do Ventnor na wyspie Wight. Tam ujrzałem ją...

— Naturalnie muza twoja hasała wtedy w obłokach natchnienia miłosnego! — wtrącił mister Fanks z entuzjazmem, który wcale nie licował z prozaiczną misją detektywa.

— Nie, dopiero za drugim razem. Wtedy...

— Ach! Mogęż się zapytać, gdzie właściwie widziałeś ją po raz pierwszy?

— O! to było gdzie indziej — odparł zagadnięty wymijająco. — Lecz to obojętne i nie należy do rzeczy. Gdyśmy się po raz pierwszy spotkali, było to... dopiero pierwszy raz...

— No tak, ja też nie twierdzę, że było po raz drugi. Lecz jak dobrze cię zrozumiałem, ten drugi raz sprowadził kryzys?

— Tak było w istocie! — potwierdził Roger. — Było to ostatniego sierpnia — ciągnął szybko, jak gdyby nie chciał dać Fanksowi okazji do powtórnego przerywania mu opowieści. — Przybyłem do Ventnor z myślą, aby napisać dramat — naturalnie coś w rodzaju Szekspira — rozumiesz mię, z pewną przymieszką współczesnego cynizmu i swobody francuskiej. Otóż, gdym błąkał się po ulicach Ventnoru, spotkałem Judytę Varlins...

— Po raz drugi? — wtrącił Fanks. — Imię jej było tedy Judyta, imię historyczne, przypominające kobiety z koroną na skroni, błękitnooką Kleopatrę, lub coś w tym guście. Ja n. p. wyobrażam sobie zaraz despotyczną Semiramidę.

Roger potrząsnął głowę.

— Nie... moja Judyta nie świeciła nadzwyczajną pięknością, jakkolwiek rosłą była, jak trzcina i nie bez gracji w całej swej postaci.

— Ach, domyślam się już, dusza jej była piękniejszą od twarzy?

— Sir... gdyby uroda jej twarzy dorównywała piękności jej duszy — odparł Axton patetycznie — to Judyta byłaby najpiękniejszą kobietą pod słońcem.

— Jak druga Dulcinea, nie prawdaż, mój ty Don Kiszocie—Rogerze? Więc ujrzeliście się i miłość wasza zakwitła szybko, jak kwiat polny pod tchnieniem balsamicznej nocy w maju?

— O nie... nie tak łatwo było można ją zdobyć! Judyta miała przy sobie kuzynkę, młode i piękne złotowłose dziewczę, ku której zwracały się wszystkie jej uczucia.

— O! a tej złotowłosej nie widziałeś przedtem?

— Widziałem, lecz nie zważałem na nią zbytecznie.

— Naturalnie, wolałeś brunetkę, aniżeli blondynkę.

— Stanowczo. Otóż... Florry Marson...

— Ta niebieskooka?

— Tak. Florry Marson była młodem, głupiutkiem i swawolnem stworzeńkiem, które powierzone zostało Judycie przez umierającą matkę.

— Czy matka Florry, czy Judyty?

— Oczywiście, matka Florry, odparł Roger niecierpliwie. A Judyta strzegła jej, jak oka w głowie. Obawiam się, że było to zadanie trudne, gdyż panna Marson była zalotną dziewczyną, skłonną zawsze do lekkomyślnych wybryków. Była ona narzeczoną niejakiego Spolgera.

— Czy to był ten sam, który fabrykował środki narkotyczne.

— Ten sam.

— A Flora nie kochała go?

— Skądże wiesz o tem? — zapytał Roger zdumiony.

— Znam bowiem twarz Spolgera z winiety na pudełkach jego środków nasennych. Twarz to wcale nie piękna i trudno przypuszczać, by kobieta taka, za jaką przedstawiasz miss Marson, mogła go kochać.

— Racja! — Marson istotnie zaręczyła się ze Spolgerem jedynie pod naciskiem woli rodziców. Kochała natomiast pewnego łobuza, ładnego chłopca bez złamanego grosza w kieszeni. Dla tego właśnie osadzono w Ventnor, by oczajduszę wybić dziewczynie z głowy.

— Ależ to cały romans — rzekł Fanks z widocznem zadowoleniem. — Jakżeż nazywał się ów gagatek?

Roger niecierpliwie poruszył się w krześle, co nie uszło uwadze mr. Fanksa.

— Nie wiem tego — bąknął wreszcie Roger, spuszczając oczy.

— Kłamiesz, bratku — pomyślał detektyw, któremu niepodobało się zakłopotanie, w jakie wprawiła Axtona tak niewinna kwestja. — Szczególna! Po co te wybiegi!

— Nie wiadomo mi nic więcej o nim — ciągnął Roger szybko dalej, — To właśnie przyczyna mego nieszczęścia.

— Dla czegóż?

— Bo Judyta — miss Varlins — z powodu niego nie chciała wyjść za mnie.

— Jakto? Kochała go? Cóż za czarownik!

— Nie wiem, czy kochała go naprawdę — z namysłem prawił Roger.— Jako powód odmowy, mnie udzielonej, podała, iż nie może opuścić swej kuzynki Flory. Zdawała się jednak dziwnie poruszona... gdy mówiła o wielbicielu Flory.

— I nie możesz sobie przypomnieć nazwiska? — zapytał Fanks, spostrzegłszy wahanie się Axtona.

— Nie mogę — odparł Roger zgryźliwie. — Dlaczegóż pytasz o to?

— Och, nie zależy mi nic na tem — spokojnie odparł Oktawjusz. — Sądziłem tylko, że ponieważ dziewczęta tyle ci opowiedziały, opowiedziałyby jeszcze co więcej.

— Judyta Varlins bardzo jest wstrzemięźliwą w słowach.

— A miss Marson?

— Rzadko ją widywałem — zapewniał, ciągle jeszcze podrażnionym głosem Roger. — Nie pragnąłem nawet ją widzieć, gdyż właśnie a malutka, kokietka stanęła mi na drodze do szczęścia. No, nie ma o czem mówić. Dostawszy kosza. opuściłem Ventnor i udałem się do Londynu. Tu wybrałem się na pieszą wycieczkę.

— I nie widziałeś nigdy potem miss Varlins?

Roger znowu odwrócił twarz, a Fanks znowu spostrzegł ten ruch.

— Nie — odpowiedział Roger cicho — ja... ja... od tego czasu już jej więcej nie widziałem.

— Znowu skłamał, — pomyślał Oktawjusz zdziwiony — co to może znaczyć? — Pisujecie do siebie? — zapytał głośno.

— Nie. Zaprzestań już raz do djabła tych pytań krzyżowych, Fanks — zawołał Roger powstając.

— Daruj mi, stary chłopcze, — rzekł Oktawjusz łagodnie — to już taki mój zwyczaj, co prawda brzydki. No, mam jednak nadzieję, że wszystko się da naprawić i twoje małżeństwo z miss Varlins przyjdzie do skutku.

Roger chodził po pokoju szybko, tam i napowrót. Raz znikał w cieniu, to znowu ukazywał się, oblany łagodnem światłem lampy.

— Nigdy, nigdy! — zawołał nagle głosem, w którym czuć było wielką boleść. — Nigdy nie będę jej mężem.

— Biedny chłopcze, zdaje się, że zadano ci cios bolesny — rzekł Oktawjusz z współczuciem. — Powinieneś jednakże mieć nadzieję, że Florry poślubi swego narzeczonego fabrykanta i zapomni o łotrze, Judyta wyjdzie za ciebie i Florry wyjdzie jej z pamięci. Wszystko w końcu będzie w zupełnym porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sposób wypłaty byłby dogodniejszym dla funduszu krajowego, bo rozkłada ciężar spłaty na cały szereg lat. Rzeczą zaś Wydziału kraj. będzie w porozumieniu z reprezentacją gm. m. Krakowa dążyć do tego, aby przez uzyskanie pożyczki, jak najniżej oprocentowanej, zmniejszyć ten ciężar do granic możliwych.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm przyznał gm. m. Krakowa subwencję w kwocie 150.000 zł., która w ten sposób ma być wypłacona, że kraj przyjmie zobowiązanie do płacenia procentów i rat amortyzacyjnych pożyczki, w powyższej kwocie przez m. Kraków zaciągnąć się mającej.

Wydział krajowy wstawić ma pierwszą ratę amortyzacyjną tej pożyczki do preliminarza funduszu krajowego na rok 1895.

* * *

(*Zamknięcie rachunków fund. krajowych za rok 1892*).

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi zamknięcie rachunków funduszów krajowych za rok 1892.

Według sumarycznego wykazu wydatków i dochodów, wynik jest następujący: Wydatki w porównaniu z budżetem były większe w fund. kraj., i w funduszach z tegoż dotowanych o 213.264 zł., w funduszach samoistnych o 6734 zł. Dochody od budżetu większe w funduszu krajowym o 451.095 zł., w samoistnych o 8536 zł. Ogółem wynik był korzystniejszym od budżetu o 239.633 zł.

Według zamknięcia rachunku funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu, przedstawia się wynik następujący:

Wydatki rzeczywiste w roku 1892 wynosiły sumę 6,791,229 zł., dochody zaś sumę 7,038:233 zł., — przewyżka dochodów wynosi tedy kwotę 247.004 zł.

W dochodach główną zwyżkę wykazują dodatki do podatków bezpośrednich, z których wykazano więcej o 319.364 zł. po nad uchwalony przez Sejm budżet. Wydatność 1 centa dodatku obliczał Sejm na 105.000 zł., a wynosiła faktycznie 113.189 zł. Wydział krajowy przedstawia zatem, że zwyżka z rachunków roku 1892 w kwocie 247.004 zł. ma być wstawioną do dochodów preliminarza funduszu krajowego na rok 1894, i prosi, aby Sejm udzielił mu absolutorjum z rachunków fund. krajowych za rok 1892.

Rozbiór Rosji.

W styczniowym numerze poważnego i szeroko rozpowszechnionego pisma londyńskiego miesięcznika: *The Fortnightly Review*, wydawanego przez Franka Harris i odzwierciadlającego zwykle liberalne opinje politycznego angielskiego świata, ukazał się artykuł pod tytułem: „Potrójne przymierze zagrożone i przestroga dla Anglji.“ Artykuł ten wywołał w sferach parlamentarnych, w całym intelektualnym świecie angielskim, wrażenie potężne; rozbierany jest i krytykowany wielostronnie.

Autorem artykułu jest p. E. B. Lanin. Pod pseudonimem tym ukrywa się p. Valentine Dillon, dobrze obznajomiony z międzynarodowemi kwestjami autor dwóch dzieł wysoce interesujących i świadczących o specjalnych, wyczerpujących, na miejscu przedsiębranych studjach. Jedno z nich nosi tytuł: *Armenia et armenian poeple*; drugie: *Russian characteristics*. Autor był kilkakroć wysyłany przez ministerstwo spraw zagranicznych z poufnemi misjami i chociaż nie można nadawać jego obecnemu artykułowi żadnego urzędowego charakteru, chociaż jest on jedynie wyrazem indywidualnych jego opinij, niemniej przeto, ze względu na jego znaczenie, jako publicysty i mającego posłuch w dyplomatycznych sferach, nie ma się prawa odmawiać mu znaczenia. W każdym razie może on świadczyć, jakie opinje istnieją o Rosji wśród wyborowej inteligencji angielskiej.

Ideą zasadniczą niniejszego studjum jest, iż Wielka Brytanja powinna wyjść z odosobnienia, w jakiem się znajduje i podać rękę trójprzymierzu, z którem ma interesa solidarne, a to dla skruszenia potęgi rosyjskiej, jedynego wroga, jakiego ma i mieć będzie zawsze przed sobą. Nie wiemy, czy wytrzymają krytykę dwie przesłanki autora. W pierwszej utrzymuje, nie dając żadnych dowodów, że hegemonja europejska przeszła od chwili zawarcia rosyjsko francuskiego przymierza do tych dwóch mocarstw, a w drugiej, że trójprzymierze jest osłabione i że każdy ze składających je organizmów państwowych znajduje się w trudnem położeniu. W szczególności ma p. Lanin na myśli Włochy. Wobec tego uważa, iż jest obowiązkiem W. Brytanji, wzmocnić trójprzymierze powagą jej morskiego, finansowego i politycznego organizmu. Autor nie ukrywa, że przedsięwzięcie takie pociągnie za sobą i wielkie nakłady i niemałe nawet niebezpieczeństwa; uważa je atoli za nieodzowne, jeżeli Wielka Brytanja nie chce postradać raz na zawsze swej potęgi. Ponieważ — zdaniem jego — mocarstwa środkowej Europy nie dowierzają Anglji, a niektóre wielkie stronnictwa w tych krajach otwarcie ją nienawidzą, przeto będzie musiała ona udowodnić swą dobrą wiarę i dobrą wolę realnemi ofiarami. Anglja zmuszona będzie zapłacić za swój dotychczasowy egoizm, a wtedy celu dopnie. Ma ona zaś jeden tylko cel polityczny do urzeczywistnienia — a tym jest: skruszenie potęgi Rosji.

Niepodobna się łudzić już nadziejami, iż uda się Anglji oddalić w nieskończoność zetknięcie się interesów jej z rosyjskiemi na szachownicy azjatyckiej. Ostatnie ćwierć wieku wykazało ze strony Rosji nieprzerwany ciąg złamanych obietnic, zgwałconych traktatów i bezustannego obsaczania Anglji indyjskiej. Skoro więc starcie ostateczne dwóch potęg będzie nieuniknione, jest elementarnym obowiązkiem Anglji przygotować zawczasu wszystkie środki do przechylenia ewentualnej szali na swoją stronę i pozyskać sobie w tym celu współdziałanie, albo przynajmniej poparcie mocarstw środkowo-europejskich.

Tutaj dopiero autor przychodzi do traktowania kwestji, stanowiącej jądro jego teorji. Jest on przeświadczony, że Rosja posiada w sobie niewyczerpane siły i że nawet kilka razy pobita, zawsze odżyje i rozpocznie na nowo swoją zaborczą i wiarołomną politykę. Nie inaczej tedy trzeba się wziąć do wojny z nią, jak z jasno postawionym postulatem zniszczenia radykalnego jej potęgi. Kampanja krymska nie doprowadziła do celu. Obecnie, takie jest zdanie autora, jeśli się wojna Anglji i jej ewentualnych sprzymierzeńców rozpocznie z Rosją nie pierwej ona ustanie, aż nie będzie podpisany rozbiór Rosji.

Protekcja wybrzeży Włoch, zajęcie morza Czarnego, blokada Odessy, zawładnięcie Stambułem itd., są to wszystko tylko przejściowe epizody, momenta walki. Autor nie rozwodzi się nad niemi. Zamiarem jego było rzucić jasrawe światło na zawikłany problemat i postawić przed społeczeństwem angielskiem cel końcowy, metę, do której iść musi bez przerwy, pod grozą upadku i utraty swojej wszechświatowej pozycji. Dopóki Rosja pozostanie taką, jaką jest obecnie, nie będzie można dać sobie z nią rady. Trzeba ją rozebrać. Oto punkt wytyczny, jaki polityka zagraniczna W. Brytanji ma przed sobą.

P. Lanin nie wdaje się w szczegóły proponowanego rozbioru Rosji i zostawia nierozwiązaną kwestję przyszłej jej konfiguracji. Zamierzał on tylko zadzwonić na alarm i pokazać drogę dla przyszłości.

Zdrowie ludzkie.

Spopularyzowanie wiadomości i przepisów hygienicznych stało się na Zachodzie od dawna zadaniem umysłów światłych; zadaniem, które już zrozumiał i ogół. Nie ma bowiem droższego skarbu nad zdrowie ludzkie i ważniejszego obowiązku nad umiejętność wychowania zdrowego pokolenia. Pojęto te już i u nas, ale w zakresie tym nie posiadamy jeszcze tak licznego zastępu pracowników, gdy tymczasem za granicą z każdym niemal rokiem przybywa prac, których celem pouczyć, jak się zachować i jakiej przestrzegać dyety, ażeby choroby uniknąć. Do rzędu tego rodzaju dzieł popularnych zaliczyć można i pracę Ludwika Kuhne'go, której zeszyt pierwszy w przekładzie polskim otrzymaliśmy właśnie. Wydawnictwo to, obliczone w całości na dwanaście zeszytów, każdy po trzy arkusze dużej ósemki, rozpoczęła księgarnia uniwersytecka H. Pardiniego w Czerniowcach, pod tytułem: „Nowa metoda leczenia, czyli nauka o identyczności wszelkich chorób i leczeniu ich bez lekarstw i operacji“. Jak widzimy z pierwszego rozdziału, czyli pierwszej prelekcji, które autor wygłaszał w Lipsku, wytknął on sobie przedewszystkiem zadanie ostrzedz nieświadomych, że do wszelkiej choroby przychodzi się w pierwszym rzędzie z nadużyć i że byłby pożądany powrót do pokarmów bardziej naturalnych a zdrowych. W prelekcji drugiej podaje definicję choroby, przyczyny jej powstania w organizmie ludzkim, tudzież sposoby uwolnienia ciała od choroby. Według Kuhne'go, choroba jest bytnością obcych materyj w ciele. „Mamy dwie drogi — mówi Kuhne — któremi wszelkie materje wprowadzamy do ciała, wchodzą one mianowicie przez nos do płuc, a przez usta do żołądka“. Z czego się wszakże wytwarzają obce materje? Oto, jak mówi autor, albo wskutek złego przetrawienia, albo spożycia złych substancyj i wdychania niezdrowego powietrza. Wszystko zresztą, co za wiele, jest trucizną dla ciała. Nie wolno także żądać za ciężkiej pracy od organów trawienia. Jeżeli bowiem żądać będziemy za dużo pracy przy wydalaniu obcych materyj, czyli już niepotrzebnych, to pracy tej ciało nie podoła i będzie musiało gdzieś wewnątrz pomieścić owe materje. Natenczas stają się one niebezpiecznemi, bo tamują prawidłowe krążenie krwi, lub tworzą gruczoły i wtedy ciało jest chore. Niemniej oryginalny jest pogląd autora na wybuchy gorączki. Czem jest gorączka? zapytuje i odpowiada zwięźle: Jest fermentacją, która się odbywa w organizmie ludzkim. Obce te materje w ciele, doprowadzone przez zmiany atmosferyczne lub wstrząśnienia umysłowe, zaczynają fermentować i napawają cały organizm ludzki niezmiernem gorącem. Wyprowadzenie gorączki na zewnątrz poczytuje autor za stan pożądany i twierdzi, iż przesilenie takie jest naturalną dążnością ciała do zupełnego uzdrowienia. Znajdujemy jeszcze w tych pierwszych rozdziałach i nowy pogląd na wytwarzanie się bakcylów. Bakcyle, według Kuhne'go, nie dostają się, jak utrzymywano, z zewnątrz do masy, fermentującej w ciele ludzkiem. Gdzie jest grunt zdrowy, czyli gdzie ciało zdrowe, a według autora, nieobarczone obcemi materjami, tam bakcyle nie mogą bujać. Wegetować mogą tylko na odpowiednim dla siebie gruncie. Tłumaczy to przykładem, mianowicie, że w strefach podzwrotnikowych, gdzie upały pobudzają fermentację obcych materyj w ciele, panują nagle zapalne choroby (gorączki), a natomiast w klimacie chłodniejszym panują raczej choroby chroniczne, bo w chłodzie znajdują się materje obce często w zastoju, niepodniecone. Definicja istoty wszelkiej choroby, zawarta jest u Kuhne'go w zdaniu następującem: „Istnieje tylko jedna przyczyna choroby i jedna tylko choroba, która się rozmaitemi objawia zjawiskami“. Następnie przychodzi do wyjaśnienia rozmaitych stanów gorączki u dzieci. Objawy te mają różne nazwy, jak szkarlatyna, ospa, dyfterja, odra i t. d. Tłumaczy, dla czego dzieci częściej, niż ludzie starsi, podlegają nagłym wybuchom gorączki. Przyczyna w większej żywotności organizmów młodych, a zatem wrażliwszych, które też prędzej pozbywają się przez gorączki chorób, nie nabywając cierpień chronicznych. Zeszyt pierwszy obfituje i w inne szczegóły zajmujące.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 19. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka Leoncavalla. Rozpocznie: „Albo niebo, albo piekło“, komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. minister Apolinary Jaworski przybył wczoraj po południu z Wiednia do Lwowa, ażeby wziąć udział w pracach sejmowych. — P. Stanisław Koźmian przybył do Lwowa na dni kilka i zamieszkał w pałacu namiestnikowskim.

Z życia towarzyskiego. Dnia 16. bm. ks. kanonik Oleksy, proboszcz z Kościelnik, pobłogosławił w kościele PP. Felicjanek w Krakowie związek małżeński pomiędzy Taidą hr. Wodzicką, córką śp. Romana i Teresy z hr. Potockich hr. Wodzickich i p. Antonim Horodyskim, obywatelem z Królestwa Polskiego.

Nekrologja. Jan Sobieski, emeryt. urzędnik dóbr ks. Jerzego Czartoryskiego, zmarł w Jarosławiu, przeżywszy 76 lat. — Sabina z Woroniczów Bratkowska, bratanka biskupa krak. ks. Woronicza, zmarła d. 14. bm. w Zawalijkach, na Podolu rosyjskiem, w 76 roku życia.

Kalendarz. Piątek (19.): Ferdynanda. Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 4. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Posłowie sejmowi w liczbie około 50, korzystając z przerwy w posiedzeniach, zwidzili dnia wczorajszego wystawę krajową.

Zebrawszy się w gmachu Sejmu, wyruszyli stamtąd pojazdami na plac wystawy. Gości powitał dyrektor, p. Marchwicki i on też wespół z inżynierami, hr. Łubieńskim i p. Skowronem służył im za przewodnika. Wędrówkę rozpoczęto od wspaniałego pałacu sztuki, którego monumentalna budowa ogólny obudziła podziw. Następnie zwidzano kolejno inne budynki. Z nadzwyczajnem zajęciem oglądali posłowie każdy niemal pawilon, szczegółowo informowani przez p. Marchwickiego i jego towarzyszy. Co chwila odzywały się słowa zdumienia wobec ogromnych w tak krótkim czasie postępów robót i wyrazy uznania dla niespożytej energji tych, których inicjatywie, skrzętnym zabiegom, oddaniu się sprawie całą duszą — będziemy mieli wystawę do zawdzięczenia.

W końcu zwidzono panoramę. Olbrzymie płótno już niemal w całości podmalowane, w znacznej zaś części wykończone prawie zupełnie, wywarło na widzach imponujące wrażenie. Znakomite dzieło sztuki promienieje pięknem, kipi życiem, przejmuje patrzącego do głębi grozą walki, jaka stanowi przedmiot obrazu. Kierownicy panoramy, pp. Styka i Wojciech Kossak, zbierali zewsząd zasłużone hołdy.

Po godzinie 2. rozpoczął się odwrót posłów wśród ponownych zapewnień uznania i podziwu dla sukcesów, jakiemi już teraz zarząd wystawy pochlubić się może.

Nadmienić jeszcze wypada, że w gronie gości nie brakło także posłów ruskich i włościańskich.

Święto Jordanu odbyło się wczoraj przedpołudniem z tradycyjną wspaniałością. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w cerkwi wołoskiej, wyszła procesja na Rynek, gdzie ks. metropolita w otoczeniu kapituły dokonał poświęcenia wody. W procesji oprócz bractw cerkiewnych z chorągwiami, wzięli udział reprezentanci wszystkich władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, wielu posłów sejmowych, senat akademicki, rektorat politechniczny itd. Procesji asystował 80 pułk piechoty wraz z swą kapelą na czele.

Bal na kuchnię ludową i głodne dzieci, o ile sądzić można, wypadnie bardzo ładnie. Bilety są rozebrane, a piękna to rzecz, że tak Lwowianie, jak i Lwowianki zajęły się losem głodnych i zmarzniętych. Niespodzianka, którą komitet urządzi przed kotylionem, przyczyni się nie mało do nadania uroku zabawie. Nadto komitet urządził cukiernię, w której chłodniki, ciasta i herbata będzie bezpłatną. Bilety, o ile starczą jeszcze, można nabywać w hotelu Żorża i u pań komitetowych.

Rada powiatowa lwowska odbyła w tych dniach posiedzenie, na którem powzięto kilka uchwał wychodzących po za zakres zwyczajnych spraw bieżących — zasługują przeto, ażeby dla zachęty innym podane były te uchwały do wiadomości szerszych kół. I tak uchwaliła reprezentacja powiatu lwowskiego w imieniu tegoż powiatu przystąpić do świeżo zawiązanego „Powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie“, zajmującego się zorganizowaniem sklepików chrześciańskich po wsiach z 20 udziałami po 25 zł., czyli z kwotą 500 zł.

Na zasiłki dla gmin wiejskich słabszych, które zechcą zakupywać buhaje lepszej rasy, wyznaczono do rozporządzenia wydziału powiatowego 600 zł.

Na nagrody za tępienie chrabąszczy i pędraków — gdy w tym roku spodziewać się należy szczególnie obfitej rójki chrząszczy majowych, uchwalono 200 zł.

Na zasiłki dla tych gmin wiejskich, które nadadzą u siebie posady egzaminowanym akuszerkom w okolicach, gdzie dotychczas nie ma akuszerek egzaminowanych, wyznaczono 300 zł.

Uchwalono plan czynności w zakresie budowy i konserwacji dróg gminnych na rok 1894, przeznaczając na ten cel z funduszów powiatów (to jest bez wliczenia możliwych subwencyj z innych źródeł) kwotę 41.912 zł. 8 ct.

Dodatki gminne do podatków będą wynosiły w rb. według ogłoszenia magistratu lwowskiego: na cele gminy po 3% do podatku gruntowego, domowo czynszowego i zarobkowego i 20% do podatku dochodowego, jeżeli państwowa należytość nie przenosi 500 zł., 35% zaś w razie przeciwnym — na cele szkolne po 3% od podatku gruntowego, czynszowego i zarobkowego, a 10% od dochodowego.

Z toru łyżwiarskiego. Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego przesyła nam następujący komunikat: Zarzuty spotykają zarząd łyżwiarski, że mimo ostrzegających tablic, niektórzy z laską, z kieszeni daleko wystającą, przechadzają się bez łyżew po lodzie, rzucają tam niedopałki, narażają drugich na upadki itp., co w danym razie łatwo wypadek spowodować może. A jednak ci, co te zarzuty czynią, nie wiedzą chyba, że należy to u nas do szyku prawie, nie zważać na upomnienia zarządu i nie okazać w szczególności, że się dano pouczyć, lub, że zasłużono na pouczenie. Gdzieindziej, na wiedeńskim torze np., służący na łyżwach załatwiają się w krótkiej drodze przy zachowaniu się wyżej wytkniętem, my jednakowoż chcemy jeszcze ufać na pewno, że ta część publiczności, do której z tem przedstawieniem zwracamy się, zrozumieć zechce, że przestrzeganie ze strony wydziału porządku i regulaminu na torze lodu, nie jest przecie weksacją, lecz ochroną osób, których bezpieczeństwa tam strzedz, jest najpierwszym obowiazkiem jego i że właśnie inteligencji rzeczą byłoby w każdym razie być wdzięcznym raczej za słuszne upomnienia, aniżeli przyjmować je z gniewem i uporem.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko-katolicka archidyecezja lwowska: Prezenty otrzymali księża: Ksiądz Józef Gocki, katecheta szkół ludowych we Lwowie, na Lesienice w powiecie lwowskim; ksiądz Włodzimierz Rozłucki, na Hlibów w powiecie skałackim; ksiądz Włodzimierz Drosz, na Wybranówkę w powiecie bobreckim; ksiądz Jan Chawałka, na Bereżnicę w powiecie stryjskim i ksiądz Piotr Bałaczewski, na Wybudów w powiecie brzeżańskim. — Dziekanem dekanatu gródeckiego mianowany został ksiądz Emil Piasecki. — Honorowymi radcami metropolitalnego konsystorza z prawem noszenia odznak kanonickich, mianowani zostali księża: ksiądz Ambroży Polański i ksiądz Teofil Obuszkiewicz, grecko-katoliccy parochowie w Północnej Ameryce. — Egzamin konkursowy na grecko-katolickiego katechetę szkół ludowych i wydziałowych, złożył ksiądz Tomasz Borodajkiewicz; egzamin na grecko-katolickich katechetów szkół ludowych zdali księża: ksiądz Eustachy Chomin, ksiądz Jarosław Łuczakowski, ksiądz Piotr Petryca i ksiądz Bazyli Tomowic.

Ze stacji ratunkowej. O g. 10 rano wezwano pogotowie na ulicę Gródecką l. 3, gdzie miał jakiś oficer postrzelić się. Po przybyciu na miejsce, zastano pana A. W., podporucznika 24. pułku piechoty z raną, pochodzącą od kuli rewolweru na skroni prawej, sięgającą w głąb czaszki. Kula tkwiła wewnątrz. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala garnizonowego. Życiu denata zagraża niebezpieczeństwo.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 7·8°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 11·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do — 2·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Uczczenie śp. Jana Matejki. Z inicjatywy ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, zawiązał się komitet, mający na celu uczczenie pamięci Jana Matejki. Komitet ten, zwołany przez prezydenta miasta Krakowa, p. Friedleina i Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademji umiejętności, w porozumieniu z ks. marszałkiem, odbył pierwsze posiedzenie dnia 7. bm. o godz. 12 w sali obrad tamtejszego magistratu. W skład jego weszli pp.: prezydent miasta Friedlein, dr. Stanisław hr. Tarnowski, prezes akademji, dr. Henryk Jordan, Henryk Rodakowski, artysta-malarz, Tadeusz Stryjeński, architekt, dr. Marjan Sokołowski, profesor uniwersytetu, dr. Andrzej hr. Potocki, radca miejski, Franciszek Slęk, dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa i radca miejski, Piotr Stachiewicz, artysta-malarz, tudzież członkowie wydelegowani w tym celu przez radę miasta Krakowa. Komitet ukonstytuował się w ten sposób: postanowiono uprosić na przewodniczącego ks. Eustachego Sanguszkę, marszałka krajowego i wybrano na zastępców przewodniczącego pp.: Józefa Friedleina, prezydenta miasta Krakowa i Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademji umiejętności, tudzież dokonano wyborów skarbnika i sekretarza. Skarbnikiem został wybrany Fr. Slęk, dyrektor Kasy oszczędności, a sekretarzem Tadeusz Stryjeński, architekt. Komitet następnie postanowił zająć się urzeczywistnieniem myśli, poruszonej przez profesora Marjana Sokołowskiego i przedsięwzięciem starań w celu nabycia domu śp. Matejki przy ulicy Florjańskiej w Krakowie, w którym wielki mistrz „się urodził, gdzie żył, tworzył i umarł“, a to z zamiarem zamienienia tego domu na muzeum, pamięci jego poświęcone. Dla przeprowadzenia tej myśli wybrany został komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: prof. Marjan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, artysta-malarz, Tadeusz Stryjeński, architekt i Franciszek Slęk, dyrektor Kasy oszczędności. W dalszym ciągu prof. Marjan Sokołowski złożył komitetowi szczegółowe sprawozdanie ze stanu funduszów, które wpłynęły dotychczas na nabycie domu Matejki w celu zamienienia go na muzeum. Sprawozdanie to, zestawione szczegółowo, obejmuje datki nietylko złożone gotówką, ale i deklaracje datków, mających się złożyć przez podpisanych ofiarodawców. Komitet po udzieleniu prof. Marjanowi Sokołowskiemu absolutorjum z przedłożonych funduszów, uchwalił złożyć je w Kasie oszczędności miasta Krakowa aż do dalszego rozporządzenia. Odtąd wszelkie datki dla uczczenie pamięci Matejki, tak te, które wpłynęły dotąd na inne ręce, jakoteż dalsze, raczą łaskawi ofiarodawcy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, p. Franciszka Slęka, dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa. W gotówce zebrano dotąd 2.900 zł. 84 ct. Deklarowana suma wynosi 10.375 zł., czyli w całości suma na zakupno domu Matejki wynosiła 13.275 zł. 84 ct. po dzień 7. bm. Gdy zaś po tym dniu złożono je- [illegible] wskiego 31 zł. 50 ct., dalej złożyli: p. Jan Gotz z Okocima 100 zł., rada powiatowa miasta Gorlic 25 zł. i p. Roman Vimpeller, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie 3 zł., przeto stan funduszu na zakupno domu Jana Matejki wynosił w dniu 15. bm. 13.435 zł. 32 ct.

Tablica Kościuszkowska. Dla wiadomości pp. artystów: architektów, malarzy i rzeźbiarzy, którzy udział biorą w konkursie na pamiątkową tablicę Kościuszkowską u OO. Kapucynów w Krakowie, podaję to jeszcze uzupełnienie, iżby raczyli oznaczyć projekty swoje temi samemi dewizami, jakie będą na kopertach zamkniętych, zawierających nazwiska autorów. Dalej, aby te projekty, które nie zostaną oddane do 12. godziny w południe dnia 20. stycznia br. do sekretarza komitetu (wedle pierwotnego ogłoszenia) doręczyć zechcieli wprost do małej sali radnej miejskiej w tenże sam dzień między godziną 2. a 5. popołudniu, poczem tamże zaraz odbędzie się posiedzenie sekcji artystycznej. *Walery Eljasz.*

Na Litwie pod zaborem pruskim zdarza się, że przy rozkopywaniu starych grobowisk, wydobywają z ziemi nożyce. Przyrząd ten podobno pogańscy Litwini kładli zmarłym do grobu, celem obrony od bogini śmierci Giltyny. Upiora tego przedstawiał sobie lud, jako chudą kobietę z sinym nosem i długim, trucizną napojonym językiem. Językiem tym wysysała ona za dnia trupią truciznę ze zmarłych po cmentarzyskach. Nocą zakradała się do mieszkań ludzkich i zatrutem żądłem dotykała śpiących, co niechybną śmierć sprowadzało. Całe rodziny, a zwłaszcza dostojne, padały tym sposobem ofiarą Giltyny. Nożyce więc kładziono do grobu na to, żeby nieboszczyk mógł Giltynie język uciąć, skoro tylko się zbliży dla wysysania trucizny z jego gnijącego ciała. Do wiary w Giltynę odnosi się złowrogie wyrażenie litewskie: *Giltyne smauga*, to jest Giltyna dławi, skoro całe rodziny wymierają od zaraźliwej choroby. Dziś w potocznej rozmowie litewskiej Giltyna oznacza śmierć.

Zakończenie sporu. Sprawa, ciągnąca się od lat kilku, wytoczona hr. Tadeuszowi Grocholskiemu o nielegalne władanie pod pozorem długoletniej dzierżawy miastem Skrzyżówką i przylegającemi do niego dobrami w okolicach Winnicy, stanowiącemi własność krewnego, Józefa Morawskiego, jak donosi *Słowo* warszawskie, została zakończona przez śmierć Morawskiego. Hrabiowie Grocholscy, jako spadkobiercy nieboszczyka w prostej linji, obejmują bezspornie dobra, składające się z miasta, pałacu, położonego w prześlicznej okolicy i wspaniałego mauzoleum na skale, w którem mieszczą się groby rodzinne. O kilka wiorst od Winnicy, w majątku Pietniczany, znajduje się także wspaniały zamek, stanowiący własność hr. Grocholskich.

Z kroniki anarchizmu. *Figaro* zapewnia, że Paweł Reclus ukrywa się w Paryżu. Wynajął on mieszkanie pod przybranem nazwiskiem, jako cudzoziemiec, w pewnym hotelu, lecz wkrótce stamtąd wyjechał, ponieważ spostrzegł, że wielu ajentów policji kręci się około hotelu. Obecnie ma się on ukrywać w zupełnie bezpiecznem miejscu.

Komisarz policji Clément odbył rewizję w mieszkaniu pewnego anarchisty, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, ponieważ jest on spokrewniony z wielu wysoko postawionemi osobistościami w służbie państwowej. Clément oświadczył podobno w rozmowie z prywatnemi osobami, że gdyby wymieniono nazwisko tego anarchisty, jego krewni musieliby wystąpić ze służby.

Zamurowany. W szpitalu św. Jana w Salcburgu, znajduje się od paru tygodni — jak donoszą pisma wiedeńskie — 30-letni mężczyzna, obudzający powszechne zainteresowanie świata lekarskiego i naukowego. Nieszczęśliwiec ten przesiedział piętnaście lat, zamurowany w podziemnej piwnicy, nie oglądając ni światła, ni ludzi, przez cały ten przeciąg czasu. Okrutny ten los zgotowały mu: własna matka, oraz dwie siostry, pragnąc niepodzielnie posiąść przypadające nań po śmierci ojca dziedzictwo. Pożywienie, jaknajskromniejsze i jaknajgorsze, rzucano mu w ciągu tego czasu przez mały otwór w murze. Stan, w jakim — po odkryciu tej zbrodni znaleziono miejsce jego kaźni — którego przez lat 15 nie opuszczał — nie da się słowami opisać! Nic też dziwnego, iż zamkniętego tam niegdyś piętnastoletniego młodzieńca wydobyto nagiem ludzkiem — zwierzęciem! Nie widząc w ciągu tego czasu ludzkiej twarzy, nie słysząc głosu ludzkiego, zapomniał najzupełniej mówić i dziś wszystkie swe pragnienia, lub zachwyty, wyraża rodzajem przeraźliwego pomruku, lub wycia. Włosy ma do pasa, a broda jego sięga po za kolana. Miejscem jego tortury była wioska St. Wolfgang nad Abersee (Wyższa Austrja), a dziwnem doprawdy jest, iż wszystko to mogło się dziać pod koniec XIX. wieku. Oddawna już wprawdzie chodziły po wsi posłuchy, iż w zagrodzie, w której nieszczęśliwy był zamurowany, „coś się dzieje“, matka jednak i siostry męczennika zapewniały, że u nich „straszy“, i tem odwracały wszelkie podejrzenia. Dopiero przypadek odkrył zbrodnię. Oczywiście, „katowie“ znajdują się już w więzieniu. Lekarze nie tracą nadziei, iż uda im się nieszczęśliwego utrzymać przy życiu i powrócić społeczeństwu. Będzie biedak musiał życie zaczynać nanowo.

Kat... samobójcą. Jones, kat stanu Victoria w Australji, miał poruczoną sobie misję wieszania skazanych przez sąd obywateli. W gruncie wszakże był wielkim zwolennikiem zniesienia kary śmierci. Tymczasem sądy miejscowe zatwierdziły wyrok śmierci dla jednej z obywatelek stanu, oskarżonej o dzieciobójstwo. Jones tak wziął sobie do serca smutną konieczność zgładzenia ze świata owej zbrodniarki, iż postanowił sam odebrać sobie życie, nie chcąc być winnym niespełnienia obowiązku, powtóre zaś być w sprzeczności z własnem przekonaniem. Jones odebrał sobie życie, podrzynając gardło.

Zaślubiny podróżnika Juljusza Claine z literatką szwedzką, panną Jensiną Gernaudt, odbyły się we czwartek ubiegły w Paryżu. Według zwyczaju szwedzkiego, wszyscy obecni mieli w ręku gałązkę mirtu, którą w dowód hołdu składano następnie u stóp nowo zaślubionej.

Bracia Reszke w Ameryce. Bracia Reszke występują w Wielkiej operze w New-Yorku. Najwięcej się podoba publiczności amerykańskiej „Carmen“, którą śpiewa Calvi z Janem Reszke. Operę tę od 26. listopada do 30. grudnia dawano 12 razy, a za każdym razem para ta entuzjazmuje słuchaczy. Edward Reszke wystąpił d. 29. grudnia z. r. w „Don Juanie“ jako Leporello i olbrzymie miał powodzenie. Na drugą połowę stycznia przygotowuje się „Werter“ Massenet'a, z pp. Eames jako Charlottą i Arnoldson jako siostrzyczką. Obaj bracia są w wybornem zdrowiu, syci sławy i dolarów, mimowoli narzekają. Na co? Na nudy! Z domu do teatru, z teatru do domu, oto cały program zajęć. Rzeczywiście Ameryka nie jest krajem zabaw i rozrywek. Jeszcze yankesi mogą chodzić do teatru i słuchać Reszków, ale ci i tej przyjemności są pozbawieni.

Największe liście. Drzewa, wydające największe liście, należą do rodziny palm. [illegible] względem miejsce zajmuje [illegible] palma [illegible] z brzegów Amazonki. Liście tej rośliny mają 15 metrów długości przy trzech metrach szerokości. Niektóre palmy na Ceylonie mają liście o 6 metrach długości przy szerokości przeszło 5-metrowej. Liście palmy kokosowej dochodzą 9 metrów długości. Z innych grup roślinnych obok palm pomieścić należy magnolję ceylońską, zwaną parasolem, która wydaje liście tak wielkie, iż jeden z nich może stanowić schronienie dla 15 osób. Jeden z takich liści, sprowadzony jako okaz do Londynu, miał 11 metrów szerokości. W klimacie umiarkowanym największe liście wydaje *Victoria Regia*. Okaz tej rośliny, znajdujący się w ogrodzie Towarzystwa botanicznego w Londynie, posiada liść o średnicy przeszło dwumetrowej; liść ten jest tak wytrzymały, iż udźwignąć może ciężar 10 kilogramów.

Córeczka Vaillanta Sydonia — jak donoszą z Paryża — została uprowadzona. Pani Marchal zachowuje w tajemnicy miejsce ukrycia Sydonji i mówi tylko, że Sydonia znajduje się w pewnych rękach u przyjaciół. Sąsiedzi jej jednakże opowiadają, że siedmiu mężczyzn z jakąś kobietą przybyło do mieszkania pani Marchal i zabrali ze sobą małą Sydonię. Dzienniki utrzymują, że to anarchiści uprowadzili córkę Vaillanta.

Zbrodnia w Monte-Carlo. Nizza pozostaje dotychczas pod wrażeniem morderstwa, popełnionego w Monte-Carlo na osobie Anglika, nazwiskiem Madder-Allender. Zabity mieszkał w hotelu Metropole, wieczorem przed śmiercią grał w szulerni i wygrał znaczną sumę. Rankiem zwłoki Anglika, pokłute sztyletem, znaleziono na drodze, prowadzącej z Roccabruna do Turbie. Morderstwo spełnione było widocznie w celu rabunku, gdyż ofiara mordu obdarta była z pieniędzy i kosztowności. Dotychczas nie zdołano wykryć zbrodniarza.

Kongres drukarzy. W Antwerpji odbędzie się w maju r. p. kongres drukarzy. Niebawem utworzony będzie komitet, który roześle zaproszenia do wszystkich stowarzyszeń drukarskich w Europie i Ameryce. W kongresie, oprócz drukarzy, mają wziąć udział i księgarze wydawcy.

Wynalazek. Pp. Hanson i Van Winkle zbudowali maszynę dynamo-elektryczną, poruszaną pedałami. Jest to maszyna drobna, dająca prąd ciągły, nie różniąca się w szczegółach budowy od potężnych maszyn przemysłowych, ale osobliwa tem, że wprawiana bywa w ruch za pośrednictwem koła, urządzonego zupełnie na sposób welocypedów. Welocyped oczywiście obraca się, pozostając w miejscu, jest bowiem przytwierdzony do kolumny, a jeździec wprawia tylko w obrót maszynę, na kolumnie tej osadzoną. Konstruktorowie przeznaczają maszynę do warstatów złocenia i srebrzenia galwanicznego, pozostawia bowiem swobodę rąk robotnikowi, który, poruszając welocyped pedałami, używać może maszyny do polerowania przedmiotów. Maszyna zarazem zastępować może stosy.

Zaręczyny na próbę! Niebywałe ogłoszenie znalazło się w tych dniach w tygodniku, wychodzącym w znanej miejscowości leczniczej Daos. Brzmi ono w dosłownem tłumaczeniu: „Młody kuracjusz o przyjemnej powierzchowności i dobrego wychowania, poszukujący oprócz nudnego żywota leczniczego innego jeszcze rozumnego zajęcia, życzy sobie poznać młodą i przystojną osobę zacnej rodziny, którąby miała ochotę zaręczyć się z nim sposobem próby, aż do końca sezonu“. Ciekawa rzecz, czy w razie dalszego wyniku zaręczyn młody kuracjusz zaproponuje wybranej wyjść za niego „sposobem próby?“

Obchód narodowy. W trzydziestą pierwszą rocznicę powstania narodu polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 21. stycznia b. r. o godzinie 7. wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1. Słowo wstępne wygłosi dr. Dzięwährend dziełewicz. 2. Pieśni patrjotyczne odśpiewa „Echo“ 3. Deklamacja p. Witwickiego. 4. Śpiew solo p. Zbierzchowska. 5. Deklamacja p. Gosławska. Wieczorek zakończy chór „Echa“ odśpiewaniem wieńca pieśni patrjotycznych. Wstęp za zaproszeniami. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić po takowe do droguerji p. Lityńskiego przy ulicy Kopernika pod l. 2, do sekretarjatu kasyna miejskiego, lub do kancelarji „Sokoła“.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o wolność ojczyzny w powstaniu styczniowem, odbędzie się w poniedziałek dnia 22. stycznia b. r. o godzinie 10. rano w kościele archikatedralnym.

Znaleziono dwadzieścia zł. Właściciel może takowe odebrać u p. Jakóba Lichta, słuchacza praw, przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 2 na III. piętrze.

Znaleziono na ulicy Karola Ludwika przed gmachem towarzystwa kredytowego ziemskiego srebrny damski zegarek z łańcuszkiem. Właścicielka zechce się zgłosić po odbiór zguby w administracji naszego pisma.

V. Wykaz składek na rzecz fundacji imienia Tadeusza Kościuszki, za czas od 1. kwietnia do 29. grudnia 1893 roku.

Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za kwiecień 5 zł. Rudziński z dworca kolei Karola Ludwika 3 zł. Pani Buziewiczowa przez „Kurjer Lwowski“ 15 zł. Anonim przez „Kurjer Lwowski“ 1 zł. 60 ct. Tow. zal. urzędn. poczt. przez dr Małachowskiego 10 zł. Urzędnicy Banku hipot. 18 zł. 85 ct. I. Finkel 2 zł. Zachariewicz Juljan 45 zł. Del. Oktaw Sala ze składek 14 zł. 50 ct. Murarze, cieśle i kamieniarze ze składki na święconem u p. Perediatkiewicza 15 zł. 30 ct. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za maj zł. Del. St. Bursa w Kosowie ze składek 10 zł. 90 ct. Wydział rady pow. w Tarnowie 5 zł. Wydział rady pow. w Horodence 30 zł. Wydział rady pow. w Bochni 10 zł. Świerczyński Ludwik w Sanoku ze składek 2 zł. 60 ct. Del. Andrzej Perediatkiewicz ze składek 30 zł. Del. Apol. Stokowski ze składek 104 zł. 67 ct. Tow. zaliczkowe w Mościskach 20 zł. (D. c. n.).

Składka. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Raczyńskiej, zmarłej 16. t. m., złożyła p. Rozalia Agopsowicz na głodne dzieci 10 fr.

Z „Gwiazdy“. Następny wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę dnia 20. stycznia b. r., po zaproszenia zgłaszać się można codziennie wieczór od godz. 8. do pół do 10. w biurze Stowarzyszenia ulica Franciszkańska l. 7.

Ze „Skały“, na dochód funduszu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ odbędzie się w sobotę dnia 20. b. m. wieczorek towarzyski karnawałowy w sali Stow. li tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w Stowarzyszeniu. Lista otwarta. Początek o godzinie 8. wieczór.

W niedzielę dnia 21. b. m. o godzinie 5. popołudniu odczyt p. Bolesława Błażka p. t.: „Z historji r. 1863“. Wstęp wolny.

Zapiski zamiejscowe.

Brody. Dnia 22. stycznia rb. urządza towarzystwo dobroczynności pań św. Wincentego a Paulo w Brodach w sali brodzkiego Towarzystwa muzycznego bal na dochód biednych miasta Brodów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Albo niebo, albo piekło“, komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego; zakończy po raz siedmnasty „Pajace“, opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka Rugiera Leoncavalla, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w sobotę po raz pierwszy „Sztandar“ (*Le drapeau*), dramat w 5. aktach Emila Moreau'a i Ernesta Deprè'a.

Z teatru. (*A. J.*) W formalną owację zamienił się onegdaj pierwszy występ powracającego na naszą scenę p. Łucjana Kwiecińskiego w pysznej postaci Hilarego w „Mężu z grzeczności.“ Długotrwałym, szczerym i serdecznym oklaskiem powitano artystę, a w tym oklasku czuć było radość, iż znów ujrzymy na scenie lwowskiej cały szereg tych przepysznych postaci, jakie p. Kwieciński w swoim bogatym repertoarze posiada.

Któż z nas nie pamięta tego Hilarego w interpretacji artysty? Jestto postać, pod każdym względem doskonała, wystudjowana w każdym wyrazie twarzy, w każdem spojrzeniu, pojęta znakomicie i przeprowadzona konsekwentnie i logicznie od pierwszego do ostatniego słowa. Każda scena wykonaną jest z tak subtelnem wycieniowaniem, iż zaprawdę wzbudza podziw, który dosięga zenitu w tem cudownie przeprowadzonem przejściu z grzeczności do gwałtowności. Gra równa i spokojna porywa i zjednywa artyście szczere i serdeczne oklaski, które onegdaj milknąć nie chciały; darzono niemi p. Kwiecinskiego po każdej scenie.

Doskonałą partnerką artysty była w roli Wandy p. Stachowiczowa, uwydatniwszy znakomicie żywość charakteru i wielki zasób uczucia. Dyonizego dobrze odegrał p. Siemaszko, był bowiem w miarę komicznym, niemniejsza pochwała należy się p. Jaworskiemu za kapitana, aczkolwiek nad rolą artysta jeszcze nie zapanował zupełnie, grał ją bowiem po raz pierwszy.

Inni artyści, a mianowicie panie Cichocka, Gostyńska i Rybicka, oraz pp. Hierowski, Wysocki, Dębicki i Stróżewski grali dobrze i bez zarzutu, p. Janikowskiemu jedynie radzilibyśmy nie szarżować bez potrzeby.

Teatr literalnie grzmiał od oklasków, których lwia część przypadła naturalnie p. Kwiecińskiemu.

* * *

Dziś w piątek „Pajace“, znakomita opera Leoncavalla z udziałem pp.: Myszugi, Górskiego, Kasprowiczowej i innych. Rozpocznie przedstawienie wesoła bluetka Leona Madeyskiego p. t.: „Albo niebo, albo piekło“.

W sobotę po raz pierwszy: „Sztandar“, w niedzielę wieczór „Sztandar“, po południu „Gorąca krew“.

Menuet, Barkarola i Walc, trzy nowe utwory fortepianowe Stanisława Niewiadomskiego, poświęcone znakomitej pianistce pannie Marji Wąsowskiej, wydane przez firmę Jakubowskiego i Zadurowicza, odnowiły i wzbogaciły repertoar koncertowy tych naszych pianistów i pianistek, którzy z zamiłowaniem wykonują utwory kompozytorów polskich i śledzą rozwój ich talentu.

Niewiadomskiego „Pieśni“ zyskały sobie już niemałą popularność i coraz dalej, nawet po za granicami kraju, wykonywane bywają. Z fortepianowych utworów znamy tylko kilka transkrypcyj wdzięcznych i udatnych. Te trzy kompozycje są jednak pierwszemi utworami zupełnie oryginalnemi i wszystkie mają te same cechy — co w „Pieśniach — talentu dojrzałego, jasno rozwiniętego, barwy ciepłej, elegancji i poezji salonowej, lecz subtelnej. Wszystkie trzy utwory, wykonane kolejno, stanowią bardzo wdzięczną całość jako numer w koncercie, lub w salonie. Menuet, najżywszy w kolorycie, ma też w drugiej części (b-dur) melodję *amoroso*, najlepiej się nadającą do delikatnej gry kobiecej. Barkarola o szlachetnym rysunku melodji jest najpoetyczniejszą, jakby trochę mglistym owiana smutkiem. Walc za to tryska życiem i werwą, a choć temat mógłby się wydawać cokolwiek monotonnym, zwłaszcza w drugiem i trzeciem powtórzeniu, to jednak urozmaicony jest tak ładnemi niespodziankami harmonicznemi, rozwija się tak efektownie do końca, że zostanie z pewnością bardzo popularnym i chętnie wykonywanym tak przez dyletantów, jak i wirtuozów.

„Przeglądu Emigracyjnego“ nr. 20. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Cui bono, nap. dr. Aleks. Lisiewicz; 2. Sejmy polskie w Ameryce; 3. Wzajemność słowiańska w Ameryce, nap. dr. W. Ungar; 4. Dzień czeski na wystawie chicagowskiej, nap. dr. St. Kłobukowski: 5. Muzeum handlowe i stała wystawa próbek, tudzież okazów handlu wywozowego i zagranicznego w ogóle, nap. Zygmunt Korosteński; 6. Korespondencja; 7. Rozmaitości; 8. Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Lwowski korespondent *Neue freie Presse* donosi: Młodoruski klub sejmowy nie może dotąd zgodzić się w kwestji, czy ruscy posłowie przystąpić mają do koalicji trzech wielkich partyj, czy też do słowiańskiej kontr-koalicji. Większość członków klubu odkłada rozmyślnie decyzję, aby posłowie ruscy dopiero po zejściu się parlamentu mogli w sytuacji zorjentować się i stosownie do tego stanowisko swe unormować.

Berlinska *National Ztg.* zamieszcza pod tytułem „Papież a Polacy“ oryginalny artykuł, który tem więcej jest znamiennym, że drukuje go dziennik, na każdej prawie stronicy ziejący nienawiścią do żywiołu polskiego. Tym razem organ narodowo-liberalny zwraca swą nienawiść ku Watykanowi, a z niejaką życzliwością wyraża się o narodzie polskim, sławi gorące jego przywiązanie do religji katolickiej, zasługi, położone dla sprawy Kościoła, wspomina o „pełnym chwały udziale Jana Sobieskiego w oswobodzeniu Wiednia“ i o walkach religijnych, prowadzonych za czasów Szujskiego w Warszawie. Watykanowi zarzuca *National Ztg.*, że kokietując z nienawiści z trójprzymierzem i w celu przywrócenia państwa kościelnego robiąc konszachty z republikańską Francją i absolutnym caratem rosyjskim, „zaniedbuje“ interesa gnębionego przez rząd rosyjski narodu polskiego, że nie upomina się wcale w należyty sposób o krzywdy i prześladowania, jakich doznaje naród polski pod panowaniem rosyjskiem.

Z Budapesztu donoszą, pod d. 16. bm. Były ministerprzydent Juljusz hr. Szapary wystąpił dziś z partji liberalnej i umotywował krok swój w piśmie do przewódcy tej partji br. Fryderyka Podmanickiego.

Hr. Szapary uwiadomił następnie osobiście o swej decyzji ministra prezydenta dr. Wekerlego. Wymiana zdań jaka z tej okazji zaszła pomiędzy obu mężami stanu, pokryta jest grubą tajemnicą zasłony. Tyle tylko pewne, że secesja ta boleśnie dotknęła stronnictwo liberalne, zadowolenie zaś przyniosła partji narodowej.

Tegoż dnia wystąpił z łona partji liberalnej hr. Aladar Andrassy syn hr. Aleksandra, usprawiedliwiając krok swój tem, że sumienie zabrania mu głosować za swobodnem wykonywaniem praktyk religijnych.

Z Belgradu donoszą pod d. 16. b. m.: Na dzisiejszem posiedzeniu trybunału sądu państwowego, oznajmił przewodniczący Velimirovic, że trybunał nie zgadza się na żądanie Avakuvicza, by usunąć sędziego Kristicza, ani też na żądanie Ribaracza, by wciągnąć radcę stanu Zivanowicza w skład trybunału.

Przewodniczący zarządził następnie przesłuchanie w sprawie czwartego punktu aktu oskarżenia, który zarzuca b. ministrowi wojny Bogiczewiczowi i b. ministrowie spraw wewn. Ribaraczowi, że przez wysłanie wojsk do różnych miejsc podczas wyborów, naruszył art. 67. ordynacji wyborczej. Bogiczewicz oświadczył, że za zużytkowanie wojsk odpowiedzialny jest tylko królowi. Ribaracz bronił się, iż broniąc porządku, spełnił tylko obowiązek. Przyjmuje też całą odpowiedzialność na siebie.

Znany poeta i polityk norwegski Björnstjerne-Björnson ogłosił w głównym organie norwegskiego obozu radykalnego artykuł, zawierający bardzo gwałtowne wycieczki przeciwko królowi, Szwecji i sprzyjającym unji Norwegczykom. Björnson wzywa Norwegję, ażeby wszelkiemi siłami wystąpiła przeciko Szwecji. Władze zamierzają sądownie ścigać dziennik i autora artykułu.

Młodzież akademicka wyznania mahometańskiego i katolickiego w Bosnji ogłosiła wspólny manifest do narodu kroackiego, podnoszący znaczenie narodowości. „Narodowości nikt sobie wybrać nie może, ta jest z góry daną, a nasza narodowość nie może być inna, tylko kroacką. Religji nie należy łączyć z narodowością. Kto jeno dlatego chce być Kroatem, że jest katolikiem, ten nie będzie dobrym Kroatem.“ Manifest kończy nadzieją zwycięstwa idei kroackiej w Bosnji i Hercegowinie.

Proces „Omladiny.“

(**Telegram „Dziennika Polskiego“.**)

Praga 18. stycznia. W ciągu wczorajszego popołudnia przesłuchiwano drugiego z oskarżonych Ziegelhofera, u którego — jak wiadomo — znaleziono hektograf i kartki z treścią, posiadającą znamiona zbrodni stanu. Oto wyjątek z tego przesłuchania:

Przewodniczący: U pana znaleziono nadto czarny notatnik, w którym zapisane są w chronologicznym porządku wszystkie demonstracje, jakie od dwóch lat w Pradze urządzano, a nadto figuruje tam spis tajnych posiedzeń.

Oskarżony: Notowałem wszystko, co wyczytałem w pismach, lub co słyszałem od innych.

Przew.: W jakim celu pan to robiłeś?

Osk.: Nie wiem... Nie umiem tego wytłumaczyć...

Przew.: W notatce tej znajduje się także wykaz kwot pieniężnych.

Osk.: Były to składki dla rodziny Józefa Kriża (oskarżonego o udział w morderstwie Mrwy; *prz. koresp.*), który został aresztowany z powodu strasznickich zaburzeń.

Przew.: Dalej znaleziono u pana nalepioną na organtynie kartkę, zupełnie zgodną, co do treści z temi, które zawierają znamiona zbrodni zdrady stanu.

Oskarżony nie daje na tę uwagę żadnej odpowiedzi.

W dalszym toku przesłuchania zaprzecza Ziegelhofer, jakoby brał udział w demonstracjach z dnia 17. sierpnia (przeddzień urodzin cesarskich). Był wtedy w domu, co mogą potwierdzić jego rodzice. Opowiada dalej, iż Mrva przestrzegał go, że przyjdzie do niego ajent policyjny, ażeby go uwięzić. Mrva opowiadał mu, że u niego (Mrvy) był już ajent policyjny i pytał go o mieszkanie Ziegelhofera. Mrva użył tej sposobności, ażeby pomiędzy książki oskarżonego podrzucić owe kartki.

Przew.: Jakiż cel miał w tem Mrva?

Osk.: Tego nie wiem, ale to jest pewnem, że Mrva opowiadał mi, iż ofiarowano mu pieniądze, ażeby doniósł policji, kto urządzał demonstracje przed pomnikiem Franciszka. Mnie samemu ofiarował Mrva dynamit, ażeby urządzić coś w dniu 18. sierpnia. Mrva oświadczył przy tej sposobności, że łatwo może przyjść w posiadanie dynamitu, gdyż pozostaje w przyjaźni z pewnym robotnikiem, zatrudnionym w fabryce broni. Zresztą — dodaje oskarżony — wszelkie pozory przemawiają za tem, że Mrva wszystko organizował i że był ajentem prowokacyjnym. On to dostarczył oskarżonemu hektografu i kartek inkryminowanych.

Przew.: Czy mógłbyś pan powiedzieć z całą pewnością, że Mrva pozostawał w służbie policji?

Osk.: Jestem o tem mocno przekonany.

Przew.: Trudno jednak w to uwierzyć, skoro przecie jest powszechnie wiadomem, że Mrva sam był aresztowany z powodu afery Strasznickiej i z powodu uczestnictwa w tajnych obradach Omladiny.

Podczas całego omawiania stosunku oskarżonego z zamordowanym Mrvą, dawały się co chwila słyszeć tak z ławy oskarżonych, jak z publiczności rozmaite okrzyki i przewodniczący musiał kilkakrotnie tak publiczność, jak oskarżonych napominać, ażeby szanowali godność sali sądowej.

Prokurator (do oskarżonego): A więc Mrva ofiarował panu dynamit?

Osk.: Tak jest, ofiarował mi i wyraźnie oświadczył, że łatwo dostać może dynamitu.

Przesłuchanie oskarżonego Ziegelhofera trwało przeszło dwie godziny.

Następny oskarżony 18-stoletni czeladnik stolarski Vajgert, który w oskarżeniu przedstawiony jest jako jeden z przewódców „Omladiny“, zaprzecza stanowczo, jakoby rozszerzał kartki, posiadające znamiona zbrodni zdrady stanu, albo w ogóle brał udział w czemś przeciwnem prawu. Mrva wygadywał przeciwko niemu z zemsty, gdyż jego siostra, ażeby Mrvę zdemaskować, wykryła ów słynny notatnik i wręczyła go posłowi Heroldowi, ażeby tenże z zapisków Mrvy mógł zrobić użytek w parlamencie.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż tenże w czasie pobytu w więzieniu śledczem starał się z zabudowania sądu karnego przemycić w świat wiele listów, w których usiłował nakłonić rozmaite osoby do przychylnych dla niego zeznań. Przytrzymano taki jeden list do jego kochanki.

Osk.: List ten nie był odemnie, ale od mego towarzysza w celi, robotnika Fursta, który znajduje się w śledztwie pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Jak się w dalszym ciągu przesłuchania pokazało, to, co podał oskarżony, było prawdziwem mianowicie, iż w samej rzeczy wspomniany list nie był pisany przez niego, lecz przez Fürsta.

Na przesłuchaniu oskarżonego Vajgerta przerwano rozprawę.

Jeżeli w ten sposób, jak dotychczas, będzie szło postępowanie, to proces nie będzie prędzej ukończony, jak w przeciągu pięciu tygodni, pominąwszy bowiem 77 oskarżonych i 100 przez oskarżenie zacytowanych świadków, muszą być nadto przesłuchani świadkowie odwodowi w liczbie 100. Samo odczytywanie protokołów zajmie prawdopodobnie trzy do czterech dni.

Praga 18. stycznia. Przewodniczący rozszerzył co do Zieglhofera oskarżenie na oszustwo przez namowę do fałszywych zeznań z powodu schwytanego jego listu do powołanego na świadka ojca.

Wiedeń 18. stycznia. *Vaterland* podnosi w swoim artykule wstępnym, że obrońcy w procesie „Omladiny“ praskiej wyzyskują sytuację do przesad politycznych.

Rewolucja na Sycylji.

Śledztwo przeciwko socjalistycznemu deputowanemu de Felice Giuffrida i innym wykazało, że w Sycylji utworzono formalne sprzysiężenie, dążące do wywołania na wyspie naprzód, a następnie w całem państwie rewolucji socjalnej. De Felice Giuffrida wypracował szczegółowy plan ruchu. Niektóre listy, pisane przez Cipriani'ego, dowodzą, że właściwym inicjatorem tej myśli był Cipriani; de Felice kierował jej przeprowadzeniem. Cipriani znosił się z socjalistami francuskimi, którzy propagandę w Sycylji popierali materjalnie. Władze policyjne przejęły klucz do listów szyfrowanych, tak, iż znają treść do wszystkich skonfiskowanych dokumentów.

Według zapewnień policji, z wyjątkiem jednego sycylijskiego podoficera, nikt z wojska nie brał udziału w ruchu, organizowanym przez *Fasci dei lavoratori*.

Komenda wojskowa w Sycylji zakazała wydawania anarchistycznego dziennika *Riscatto* i anarchistycznego przeglądu *La Bomba*, wydawanych w Messynie.

Wedle doniesienia, jakie otrzymała *Polit. Corr.* z Palermo, wyszły na jaw pewne szczegóły z surową tajemnicą otoczonego śledztwa przeciw posłowi Giuffrida i innym aresztowanym. Na Sycylji, jak się pokazuje, istniało rozległe sprzysiężenie, którego celem było istotnie urewoltowanie nietylko wyspy, lecz i Włoch całych. Twórcą całej organizacji był Cipriani.

Do *Polit. Corr.* piszą z Rzymu: Oprócz oczekiwanego na d. 28. bm. przemówienia Ojca św. do deputacji rzymskiego okręgu kościelnego, przemówienia, które ma w jaknajostrzejszy sposób potępić rewolucyjne rozruchy w Sycylji, Ojciec św. przygotowuje dalszą manifestację w tym przedmiocie. Koła watykańskie uważają mianowicie za rzecz prawdopodobną, że papież wyda niebawem do sycylijskiego duchowieństwa pismo odręczne w sprawie rozruchów, w którem zwróci uwagę na stosunki pomiędzy włościanami a właścicielami dóbr i zaleci pierwszym zachowywanie porządku i uszanowanie własności, drugim zaś ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się z zależnymi od nich włościanami.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego.“**)

[illegible]n 18. stycznia. Dekret królewski wprowa[illegible] stan oblężenia w prowincji Massa Carrara. Jenerał Heusch mianowany komisarzem rządowym z nieograniczonem pełnomocnictwem.

Miasto Massa strzeże liczne wojsko.

Robotnicy przy marmurze zmuszają swych towarzyszy do zastanowienia pracy.

Po wczorajszej bitwie pod bramami miasta, ośmdziesiąt powstańców ratowało się ucieczką. Schwytano ich ukrytych po rozmaitch domach.

Na Sycylji spokój.

Rzym 18. stycznia. Dekret królewski, wprowadzający stan oblężenia, poprzedza obszerne umotywowanie, które dowodzi, że ruch nie jest polityczny, jeno społecznym skierowany przeciw prywatnej własności. Dalej przeprowadza rząd dowód, że ruch ten zostaje w ścisłym związku z powstaniem na Sycylji.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kraków 18. stycznia. Tragiczny zaszedł tu przypadek wczoraj o godzinie kwadrans na szóstą wieczorem. Artystka Aniela Wyrwiczówna, jedna z najlepszych sił sceny krakowskiej, mieszkająca w domu pod nr. 18. przy ulicy Basztowej, bawiła o tej porze u mieszkających w tym samym domu państwa Schneidrów. Gdy wyszła od nich na chwilę, aby wziąć chusteczkę z własnego mieszkania, obok położonego i nie wracała dłużej, pani Schneidrowa poszła zobaczyć, dla czego Wyrwiczówna nie wraca. Wszedłszy do pokoju, zobaczyła Wyrwiczównę na ziemi leżącą, obok papieros tlący, opodal zaś leżał charczący mężczyzna. W pierwszej chwili sądziła pani Schneidrowa, że to żart i odezwała się: „Nie róbcie takich żartów, wstawajcie!“ Wezwanie nie skutkowało. Schyliła się i przekonała, że Wyrwiczówna nie żyje i ujrzała krew na dywanie.

Wezwała męża i oboje narobili alarmu. Niebawem przybyła komisja sądowo-lekarska. Przekonano się, że gdy Wyrwiczówna weszła do mieszkania, strzelił do niej z małego rewolweru aktor Chądzyński, zaczajony w sypialni, otworzywszy wprzód drzwi dorobionym kluczem.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Na lewą skroń wytrysnął mózg.

Chądzyński strzelił potem do siebie w prawą skroń i za chwilę skonał.

Wypadek ten przeraził całe miasto. Wyrwiczówna nie dała żadnego powodu do napaści. Z Chądzyńskim, jak w ogóle z nikim nie łączył jej żaden stosunek.

Chądzyński zostawił listy do dyrektora Pawlikowskiego, oraz siostry swej w Płocku. Prosi, ażeby go razem z Wyrwiczówną pochować. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, chwilowy szał zdaje się być przyczyną tego tragicznego zajścia.

Praga 18. stycznia. W bramach tutejszych koszar znaleziono pakiety z podburzającemi drukami.

Berno 18. stycznia. Sejm odrzucił *a limine* wniosek, co do kreowania najwyższego trybunału dla krajów czeskich.

Bordeaux 18. stycznia. Na pokładzie przybyłego z Brazylji okrętu przy wyładowywaniu osób i frachtów eksplodowała bomba dynamitowa. Dwie osoby zginęły.

Rzym 18. stycznia. Dziennik *Capitale* twierdzi, jakoby Crispi chyłkiem przedsięwziął wycieczkę do Berlina. Inne dzienniki zaprzeczają temu.

Wiedeń 18. stycznia. Według *Politische Correspondenz* rząd rosyjski znów wystąpił za pośrednictwem konsulatu niemieckiego w Sofji z upomnieniem do Bułgarji o zwrot kosztów okupacyjnych.

Budapeszt 18. stycznia. Liberalne stronnictwo rozpada się, codziennie niemal występuje po kilku członków, tak, że kiedy na Nowy rok większość liberalna po nad inne stronnictwa wynosiła jeszcze 55 głosów — dziś spadła takowa na 13.

Wskutku tych ciągłych dezercyj, przyjęcie kościelnych przedłożeń stało się wątpliwem.

Wiedeń 18. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 357·—; węg. kredyty 429·25; anglosy —·—; laenderbanki 256·50; sztachany 312·75; lombardy 110·50; elbethale 245·—; tytoniowe 200·50; alpiny 53·20; renta majowa 98·25; węg. złota 117·50; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa 97·20; losy tureckie 58·30; uniony —·—.

Berlin 18. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 218·50 (356·20); lombardy 49·40 (111·12); węg. renta złota 95·60 (117·28); ruble 219·25 (134·40).

Frankfort 17. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·87 (357·34); lombardy 92·25 (111·45); renta węg. złota 96·— (117·77); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 18. stycznia. Poseł serbski w Paryżu, Franasowicz, oświadczył paryskiemu korespondentowi *N. fr. Presse*, że nie został powołany do Belgradu i zresztą niemożliwem jest, aby w obecnym politycznym stanie Serbji powołany został do utworzenia gabinetu.

Budapeszt 18. stycznia. W sejmie węgierskim wniósł wczoraj deputowany Molnar interpelację, dlaczego bank austro-węgierski w niedostatecznej mierze przychodzi z pomocą potrzebującym kredytu bankom węgierskim w miastach prowincjonalnych.

Na to odpowiedział p. Wekerle, że wprawdzie nie ma żadnych niezdrowych stosunków na budapeszteńskim targu pieniężnym, wszelako ostatniemi czasy domaganie się kredytu było zbyt wielkie, to też bank austro-węgierski chcąc zapobiedz ewentualnym przesileniom, musiał ograniczyć kredyt. Rząd nie wątpi, że węgierskie instytuty bankowe na prowincji są w wybornej pozycji i zasługują na kredyt, wszelako bezpośrednie utrzymywanie stosunków między państwem a temi bankami, jest niemożliwe. Prawdopodobnie wszystko ułoży się dobrze, gdyż ostatniemi dniami dały się spostrzedz pewne objawy, zapowiadające znaczny napływ gotówki.

Wczoraj zebrała się tu konferencja biskupów węgierskich i obradowała nad sprawą kongruy.

Wiedeń 18. stycznia. Prezydjum Towarzystwa geograficznego wręczyło wczoraj arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi d'Este artystycznie wykonany dypiom członka honorowego, tudzież medal, wybity na jego cześć.

Arcyksiążę dziękował serdecznie za to odznaczenie i przyrzekł przybyć na uroczyste zebranie Towarzystwa, jeżeli tylko będzie podówczas we Wiedniu.

Linc 18. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto w drugiem czytaniu ustawę względem rozszerzenia prawa wyborczego, wedle którego chirurdzy, farmaceuci i technicy otrzymają prawo wyboru, bez względu na podatek, jaki płacą.

Budapeszt 18. stycznia. Jak z Temeszwaru donoszą, okazała się w komitacie temeskim konieczność usunięcia albo spensjonowania 68 nauczycieli ludowych (samych prawie szkół wyznaniowych), z których kilku jest Serbów a reszta Rumunów, z powodu niewładania językiem madiarskim.

Komitat odniósł się w tej sprawie wedle ustawy do czterech biskupów prawosławnych i jednego unickiego. Dzienniki podnoszą, że od pewnego czasu kancelarje tych biskupów odpowiadają na wszelkie urzędowe pisma tylko po serbsku a względnie po rumuńsku.

Bruksela 18. stycznia. Z powodu, że słynnemu geografowi Reclusowi zakazano wykładać na wszechnicy brukselskiej, przyszło do rozruchów studenckich; 154 studentów relegowano. Reclusowi zabroniono przekraczania granicy brukselskiej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. stycznia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	355·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	53·50	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	428·50	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	153·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	260·75		
Ludwiki	217·50	Elbethale	244·—
Nordbany	293·—	Länderbanki	255·75
Lombardy	109·—	Renta zł. węg.	117·65
Losy tureckie	57·90	Bankvereiny	125·75
Staatsbahny	311·87	Austr. renta pap.	98·22
Czerniowieckie	263·50	Ruble	134·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. stycznia 1894.

HOTEL ŻORŻA. Hr. S. Stadnicka z Wiednia. W. Gniewosz z Koutów. J. Payg[illegible] ze Streptowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. hr. Baworowski z Kotłowa. Wł. Gorski z Rozdzawiany. R. Heinrich z Kołomyi. O. Voss ze Szczecina. H. Hoeniger z Przemyśla. J. Reiniger z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. J. Jaruzelski z Balic. A. Zajączkowski z Sambora. R. Richter z Königreeu. T. Poschner z Gorlic. J. Unger z Białej. Wł. Niedźwiecki z Wańkowic. W. Kraiński z Perespy. Ks. J. Szelisiewicz z Przemyśla. F. Peter z Tryestu. C. Lanterbach z Wrocławia. S. Łodwiński. F. Rumpold z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jasiński z Rasztowca. R. Truskolaska z Banunina. T. Stryjeński z Krakowa. F. Kohsz z Brzeżan. L. Ujejski, J. Horodyski z Wygnanki. A. Raczyński z Wiednia. M. Szumlański z Krzywcza. W. Drzymuchowski z Krosna.

NEKROLOGJA.

†

Władysław Gozdawa Gostkowski

uczeń 7-ej klasy gimnazjum Franciszka Józefa, syn ś. p. Franciszka Gozdawa Gostkowskiego, nadinżyniera kolei Karola Ludwika i Antoniny z Gąsiorowskich.

Po bardzo długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w 21 roku życia, opatrzony świętemi Sakramentami.

W nieutulonym żalu matka i rodzeństwo, zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 24 ulica Łyczakowska na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 18. stycznia 1894.

OGŁOSZENIE.

Na mocy umowy, z Wysokiem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości zawartej, gmina król. woln. miasta Stryja rozdawać będzie w drodze publicznej konkurencji roboty koło budowy gmachu, na umieszczenie c. k. Sądu obwodowego, c. k. Sądu pow. miejsko-delegowanego, c. k. Prokuratorji Państwa i aresztów przeznaczonego.

Zaprasza się przeto P. T. pp. przedsiębiorców, by oferty swoje, zaopatrzone w wadjum, wynoszące 5% żądanej z ogólnej kwoty kosztów robót — najdalej dnia 28 lutego 1894 o godzinie 12. w południe do Magistratu miasta Stryja wnieśli.

Można wnosić oferty na poszczególne działy robót albo też na całą budowę.

Cena kosztorysowa wszystkich robót wynosi sumę 256.000 zł. w. a. Plany i kosztorysy i warunki szczegółowe, pod któremi roboty będą rozdane, przejrzeć można w Magistracie król. miasta Stryja.

Ostateczne zatwierdzenie wniesionych ofert Wysokie c. k. Ministerstwo sprawiedliwości sobie zastrzegło.

Magistrat król. wol. miasta
Stryja, dnia 15. stycznia 1894. *Göttinger.*

Ces. król. austrj. Koleje państwowe.

Nr. 1668/I.

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:
1. że są poddanymi austrjackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35,
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymają płacę roczną 600 zł. w. a. i systemizowane kwaterowe, które n. p. w Krakowie wynosi 240 zł. w. a.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty, wykazujące warunki powyższe pod 1, 2, 3, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 21. stycznia b. r.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie. 1018 1—2

W niedzielę dnia 28. stycznia 1894 r. odbędzie się o godz. 4. popołudniu
w sali ratuszowej m. Lwowa

IV. zwyczajne ogólne Zgromadzenie
członków Banku zaliczkowego we Lwowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1893.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za r. 1893.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie podziału czystego zysku (§ 72 stat.)
4. Zatwierdzenie wyboru trzech Dyrektorów i trzech zastępców Dyrektorów na przeciąg lat trzech (§ 4. statutu.)
5. Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. Wybranowskiego Leonelusza, Dra Sołowija Tadeusza, Bauera Bronisława Machayskiego Edwarda, Dra Merunowicza Józefa, Starkla Juljusza i dra Widmana Oskara.
6. Uzupełniający wybór jednego członka Rady nadzorczej w miejsce pana Orłowskiego Jana.
7. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1894 (§. 48 ust. i stat.)

We Lwowie, d. 16 stycznia 1894.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: *Dr. Skalkowski Tadeusz.* Sekretarz: *Bykowski Juljusz.*

Zamknięcie rachunków za r. 1893 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej l. 13, I piętro.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 100 zł. (§ 37. stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Banku.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera